

Kazimierz Wierzyński

Msza żałobna w katedrze nowojorskiej

Uklękło tysiące ludzi
I w łukach modli się tłum:
Daj nam to, Boże, zrozumieć
I w uniesieniu ogarnąć
Na co już nie ma rozumu.

Modlimy się za porwanych, za umęczonych, za zmarłych,
Nad Amu-Darią, Irtyszem i na odludziach Syberii,
Na Nowej Ziemi, gdzie znikło siedem tysięcy więzionych,
Na tych przestrzeniach podobnych do niewymiernej przepaści,
W którą zepchnięto miliony i w której skarga zamarła,
Chociaż ten chorał straszliwy, gdyby wybuchnąć mógł z gardła,
Poraziłby uszy świata.

Modlimy się za niewinnych.

Boże, coś walkę z ciemnością
Nakazał hufcom aniołów,
Któryś odebrał bezbronnym
Ostatni od boku bagnet
I z lufy ostatni ołów.

Modlimy się za żołnierzy, żołnierzy Wilna i Lwowa,
Pojmanych w napaści z tyłu, zdradzieckiej i judaszowej,
Kiedy nie mieli już nawet okrutnych praw każdej wojny,
Która pozwala zabijać, aby samemu nie zginąć,
Żołnierzy w łagrach śmiertelnych, żołnierzy w bagnach zatrutych,
Żołnierzy w lodach kamiennych, żołnierzy bitych i skutych,
Żołnierzy naszej wolności.

Modlimy się za niewinnych.

Daj poznać zło i nie pytać
Czemu się nigdy nie zmienia,
Boże, coś wszystkim najlepszym

Nad ułomnością doczesną
Stał się ludzkiego sumienia.

Modlimy się za najbliższych, imiona marzną nam w ustach,
Za wywiezionych w pociągach nie wiedzieć w jakim kierunku,
Za utraconych bez wieści w pustkowiach, na osiedleniu,
W jurtach, gdzie siostra nasza jest matką kirgiskich bękartów,
W stepach, gdzie plewy pożywnej dzieci szukają w nawozie,
Za bezimienną kalwarię w codziennej, conocnej grozie
Prześladowanych uparcie.

Modlimy się za niewinnych.

Lekarzu, coś trędowatych
Z cielesnej oczyszczał skazy,
Spójrz, jak ich odczłowiecza,
Omdlałych z głodu, ginących
Od nieleczonej zarazy.

Modlimy się za męczarnie chorych bez dachu nad głową,
Tych, którym szkorbut zagnoił usta zgniłymi dziąsłami,
Tych, którym nogi opuchły sine i bose na mrozach,
Tych, co w gorączce tyfusu na próżno jęczą o napój,
Tych, nad którymi się każdy wszędzie i zawsze pochyli,
A których tam nawet w śmierci, w ostatniej męczeńskiej chwili,
Opuścił Samarytanin.

Modlimy się za niewinnych.

Światło nad ziemią rodzinną,
Blasku zachodów i wschodów!
Przebij ten mrok niepojęty
Co czarną spada powieką
Na oczy twoich narodów.

Modlimy się za Polaków, męczonych, bo byli z Polski,
Za Żydów rozstrzeliwanych, bo mieli z nami ojczyznę.
Za Ukraińców zesłanych, bośmy pospołu osiedli,
Za wszystkich bliźnich po kraju, po ojcach ich i po matkach,
Za owoc tej samej ziemi, ludzi tej samej przyrody

I chleba tego samego, ognia, powietrza i wody,
Za wszystkich z naszego domu.

Modlimy się za niewinnych.

Usłysz nas Panie, i zbaw ich,
Którzy wyzbyci wolności,
Obezwładnieni przemocą
Życia nie mają własnego
I grobu dla własnych kości.

Modlimy się za nich wszystkich, stąd gdzie się modlić możemy,
Gdzie wolność pozwala myśleć myślom każdego człowieka
I serce bije tym ruchem, którymś je popchnął do życia –
Panie świetlisty w ciemności, dobro ludzkiego sumienia,
Modlimy się stąd do ciebie, prosimy świętej opieki,
Boże, coś Polskę swą tarczą przez liczne osłaniał wieki,
Wyprowadź lud swój z niewoli.

(1943)

20 marca 1943 roku pięć tysięcy Polaków uczestniczyło w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku w uroczystym nabożeństwie żałobnym. Msza święta, która zgromadziła elitę polskiej emigracji, była celebrowana, wg ówczesnej zapowiedzi: „za spokój duszy setek tysięcy Polaków, których śmierć męczeńska zastała w obozach i więzieniach Rosji Sowieckiej, w tym siedmiu tysięcy oficerów polskich, którzy zginęli w północnych tundrach Syberii”.

Emocjonalne doznania Kazimierza Wierzyńskiego znalazły swój poetycki wyraz w pięknym, wzruszającym wierszu *Msza żałobna w katedrze nowojorskiej*. Został on opublikowany już 11 kwietnia 1943 r. w ukazującym się w Nowym Jorku „Tygodniku Polskim”.

Jak wypowiedział się znany krytyk literacki Tomasz Burek w ankiecie paryskiej KULTURY (nr 7-8, 1992) na temat poetów w tamtych czasach „przecenianych” i niedocenianych – „Wierzyńskiemu zawdzięczamy poetycki pomnik tragedii dziejowej Polaków między

wrześniem 1939 a majem 1945 roku, a także później. Mam na myśli przede wszystkim książkę *Krzyże i miecze*, a w niej m.in. takie wiersze, do szpiku kości przejmujące, jak *Msza żałobna w katedrze nowojorskiej*, *Litania ziemi lwowskiej*, *Do Żydów*, lub wiersze dające nadzwyczaj klarowną moralnie i politycznie dalekowzroczną wykładnię bieżących wydarzeń (*Na zajęcie Warszawy przez Rosjan*, *Na rozwiązanie Armii Krajowej*, *Na proces moskiewski*, *Na dzień zwycięstwa*, *Krzyknęli wolność*, *Polska, którą przewano*). Skazane przez komunistyczną cenzurę na byt nielegalny bądź połowiczny, *Krzyże i miecze* nie wróciły dzisiaj, jak mogłoby się wydawać, w chwale im należnej do obiegu powszechnego w kraju. Czemuż to? Odnoszę zresztą wrażenie, iż wiersze z późniejszych tomów tego najprawdziwszego Orfeusza polskiego, bezsennie przemierzającego piekło XX wieku, aż po wiersz ostatni: *Na śmierć Jana Palacha* – nie są ogłoszonymi czytelników, ani nawet koneserom, dostatecznie znane i bliskie.” – napisał 20 lat temu Tomasz Burek.

Z okazji tegorocznych igrzysk XXX Olimpiady ery nowożytnej w Londynie wypada z sentymentem przypomnieć wspaniałą, światowy sukces polskiego poety. Kazimierz Wierzyński zwyciężył w konkursie literackim IX Olimpiady w 1928 r. w Amsterdamie. Jego tom wierszy o tematyce sportowej pt. *Laur olimpijski* (1927) został nagrodzony złotym medalem.

Krótki życiorys Kazimierza Wierzyńskiego wraz z wierszem *Tego mi trzeba* został zamieszczony w nr 3 (54) *Kresowych Stanic* w sierpniu 2011 r. Czy w dzisiejszej Polsce poezja Kazimierza Wierzyńskiego jest znana i doceniana w stopniu, na jaki zasługuje? To pytanie również do naszych Czytelników. (MM)